



Tomasz Buwelski

Głowa Warneńczyka

czyli

**węgierski sos
turecki miód
i portugalskie porto**

*na podstawie
kroniki Jana Długosza
oraz książek Manuela Rosy
i Karola Olejnika*

fragmenty

(...)

Losy żołnierza na wojnie określa się trzema słowami: **zginął, ocalał, zaginął**. W przypadku Władysława III Jagiellończyka historycy jako pewnik przyjęli jego śmierć pod Warną, zaś hipotezy o jego ocaleniu uznano za legendy. A wystarczy właśnie użyć słowa: zaginął. Tym bardziej, że historia z uciętą głową i brakiem reszty zwłok także bardziej przypomina legendę i marketing polityczny sułtana niż faktyczne wydarzenia. Równie dobrze można było nabić na pikę jakąkolwiek głowę i pokazywać muzułmanom, by podnosić ich morale i dodawać splendoru Osmanom. Przecież wówczas mało kto z poddanych widział na własne oczy swego czy obcego monarchę. Dzisiaj, w erze „sweetfoci”, taki „numer” by się nie udał.

Co ciekawe, Rafał Jaworski w swym artykule w „Mówią wieki” z października 2014 r. pisze m.in. o tym, iż sam sułtan twierdził, że Jagiellończyk został pochwycony żywy i dopiero po bitwie strącony jako krzywoprzysięzca. Głowę w słoju z miodem pokazywano potem na dworze sułtana jako dowód jego potęgi. Tyle legenda turecka, tym razem jednak w wersji bez pola bitwy. Czy tak właśnie mogło być? Ile hipotez jeszcze usłyszymy? Czy jednak wersja z głową króla, którą wyniósł na karku przynajmniej z pola bitwy, nie prowadzi do jeszcze innych poszlak?

Czy żywy król nie byłby asem w ręku sułtana? Oczywiście Turczyn mógł być wściekły i okrutny, i po prostu ściał wiarołomnego monarchę. Czy jednak jako polityk nie ugrał by więcej, mając takiego asa w ręku? Czy interesy imperium nie przeważałyby szali? Przecież całkiem niedawno sułtan uwolnił, w ramach pokoju z Szegedynu, dwóch synów władcy Serbii. Tego typu jasyr musiał być skarbem. Zmuszał do uległości innych władców, nawet kosztem własnych poddanych. Więc, cóż dopiero król w niewoli... Ale być może to ja tym razem pokusiłem się o wyrachowany komentarz.

Jeśli nawet król naprawdę trafił w ręce sułtana żywy, musiał być cieniem człowieka. Mógł nawet sam prosić o ścięcie, gdyż wolał śmierć niż hańbiący powrót do swych królestw. Może tak właśnie się stało. Być może także oświadczył sułtanowi, że choćby ten go wypuścił, nie wróci już na królewski tron. Jeśli pozostały w nim łagodność i uległość, młody wiek i pobożność, mógł zdobyć serce sułtana. Oczywiście taka teza dla cyników brzmi niedorzecznie, ale także władcy bywają ludźmi...

Jeśli tak by się stało, wówczas opowieść o głowie Warneńczyka załatwiałaby wszystkie dylematy. Król znika, sułtan ogłasza wszem i wobec o swym zwycięstwie, a głowę w słoju przechowuje na swym dworze. Do czasu... gdyż wysłannicy z Lechistanu nie potwierdzają jej tożsamości. Nie przeszkadza to jednak legendarną śmierć króla na polach Warny podawać jako fakt. Z czasem, wygodny nie tylko dla dworu tureckiego, ale i dla kolejnych władców Węgier i ... Polski.

Zaginienie króla pod Warną daje możliwość jeszcze innych hipotez co do jego losów. Karol Olejnik pisze, że część jeńców wykupili od Turków kupcy genueńscy i weneccy, których flota przebywała w cieśninach. To chwalebny gest, warty zapamiętania. To także dowód na to, że wojna, ktokolwiek ją prowadzi, łączy się z interesami. Jeniec rycerski był zapewne wielkim łupem wojennym, który pozwalał sporo zarobić. Czy mógł wśród nich być ukryty sam król? Czy to możliwe? Żadne przekazy o tym nie mówią. Pewne sugestie zawierają listy z lat 1444-1445 o tym, jakoby widziano go potem w Wenecji, Albanii lub Konstantynopolu. Jak napisał Jan Długosz: *„były to listy bardzo poważnych ludzi”*.

(...)

Mamy więc do czynienia z dwoma legendami. Jedna -król zginął i „dał głowę” pod Warną. Druga - król uszedł z życiem, ale porzucił swe królestwo, zrezygnował z tronów i resztę życia postanowił spędzić na pokucie, odkupując swe krzywoprzysięstwo i wstyd modlitwą i życiem w ukryciu. Od niemal 600 lat, z powodu braku świadków śmierci króla oraz braku jego zwłok, a jedynie nieweryfikowalnej opowieści o uciętej głowie, obie legendy trzymają się mocno.

W Rzeczypospolitej panowało bezkrólewie aż do roku 1447. Zarówno z powodu niechęci Kazimierza, brata Władysława, do powrotu z Litwy do Krakowa, jak i z powodu pogłosek o tym, że król nie zginął. Jan Długosz zapisał, że poważni ludzie w swych listach pisali, że króla widziano żywego. Jest tu sporo niejasności. Mówiliśmy już o tym, że przecież mało kto znał oblicza swych i obcych monarchów, nie było jeszcze fotografii. Możemy jednak domniemywać, że nawet ukrywającemu się królowi towarzyszył jakiś orszak, ochrona czy po prostu inni rycerze. To akurat mogło się rzucać w oczy.

Karol Olejnik sugeruje, iż wiele opowieści podyktowanych było atmosferą epoki, w której istniało jeszcze zapotrzebowanie na mit, zwłaszcza o cudownym ocaleniu i powrocie króla do swych poddanych. Historyk twierdzi także, że wiele listów wynikało z intryg, obliczonych na określony skutek polityczny. Czasem zamęt, a czasem podniesienie na duchu. Niektórzy z ocalonych mogli także w ten sposób poprawiać swoje samopoczucie, mówiąc: widzicie, król także opuścił pole bitwy... Nie rozstrzygniemy tego, jednak kilka doniesień możemy przypomnieć.

W listopadzie 1444 r. Jan Hunyady zapewniał w swym liście, że król żyje. Wiele miast polskich wysłało specjalnych przedstawicieli w celu dowiedzenia się o losach monarchy. Pojawiali się fałszywi „Warneńczycy”, podkolorowane opowieści i zmyślenia. Co ciekawe jednak, przewidujący i rozsądny **kardynał Oleśnicki** w sierpniu 1445 r. **w liście do biskupa wileńskiego** Macieja, wyrażał opinię, że „*król ocalał z pogromu i przebywa w Konstantynopolu, albo gdzieś za morzem, a być może w jakimś zamku w obcym kraju.*” Karol Olejnik sugeruje, że duchowny zapewne nie wierzył w te pogłoski. Dodaje też, iż były one wygodne dla Kazimierza Jagiellończyka, jako argument za odmową przyjęcia polskiego tronu. Przyznajmy jednak, iż jest to wyłącznie interpretacja „technokratyczna”, która ludziom tamtych czasów zarzuca wyłącznie wyrachowanie. Oto wiosną 1445 r. pewien kupiec odwiedził w Wilnie Kazimierza Jagiellończyka, i oznajmił mu, iż spotkał się z Władysławem w dalekim kraju. Sam książę podobno się ucieszył i powiadomił matkę. Osobiście więc byłbym bardziej ostrożny, a przekonany o śmierci króla pod Warną zadałbym proste pytanie: widziałeś ciało?

(...)

Wydawnictwo
Luka Products spółka z o.o.
73-110 Stargard
ul. Pierwszej Brygady 35
tel/fax 91 834-52-64
KRS 0000156870

ISBN 978-83-919179-4-7
Korekta języka polskiego:
Krzysztof Szypowski

Copyrights 2016
Tomasz Buwelski
Luka Products spółka z o. o.

Bibliografia

1. Crowley R, *1453 Upadek Konstantynopola*, Poznań 2013.
2. Długosz J., *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. nr 10,11,12,13, Warszawa 2013.
3. Jasienica P., *Polska Jagiellonów*, Warszawa 1986.
4. Jaworski R., *Kara za krzywoprzysięstwo? Jak Władysław III zginął pod Warną* [w:], *Mówią wieki*, nr 10/2014.
5. Kolumb K., *Pisma*, Warszawa 1970.
6. Olejnik K., *Władysław III Warneńczyk*, Kraków 2007.
7. *Rzeczpospolita* (dodatek: *Władcy Polski*), nr 14, 22 maja 2007; wymienieni autorzy artykułów: Gutowski B., Kowalski K., Mackiewicz M., Rosalak M., Węcowski P.
8. Rosa M., *Kolumb – historia nieznana*, Poznań 2012
9. Święch Z., *Ostatni krzyżowiec Europy*, Kraków 1995.